Nr. 18. Drohobycz, dnia 15. września 1899. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. półrocznie 1 złr. 60 ct. całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczn.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Bank parcelacyjny.

Wielkiej doniosłości dla kraju i społeczeństwa, zwłaszcza zaś dla rozwoju rolnictwa i regulowania posiadłości ziemskiej instytucja powstała z. m. we Lwowie. Jest nią „Bank parcelacyjny". Nazwa mówi wszystko. Powstała instytucja ekonomiczna, która ma się zająć sprawami parcelacyjnemi. Zadanie to określa §. 1. statutów Banku w następujący sposób:

„Zadaniem stowarzyszenia jest popieranie zarobku i gospodarstwa członków swoich przez organizowanie i przeprowadzenie parcelacji, tj. rozsprzedaży między członków swoich majątków ziemskich, będących własnością stowarzyszenia lub jego członków. Stowarzyszenie będzie spełniało to zadanie w następujący sposób:

1. przez wskazywanie członkom swoim, poszukującym ziemi do nabycia, majątku do parcelacji odpowiedniego;

2. przez wyszukiwanie nabywców parcelacyjnych dla tych członków, którzy swoje majątki w drodze parcelacji sprzedać zamierzają;

3. przez pośrednicżenie w interesach parcelacyjnych między kupującymi i sprzedającymi, o ile obie strony są członkami stowarzyszenia;

4. przez udzielanie obu stronom, o ile są członkami stowarzyszenia, pomocy prawnej i technicznej (geometry) jak niemniej przez przedsiębranie w ich interesie wogóle wszelkich czynności z przeprowadzeniem parcelacji połączonych, tak, aby prawa i obowiązki kupujących i sprzedających należycie uregulowane i zabezpieczone zostały;

5. przez udzielanie kredytu i przez pomoc do uzyskania kredytu w innych instytucjach finansowych tak dla tych członków swoich, którzy potrzebują gotówki na kupno gruntu, jakotеž dla tych członków stowarzyszenia, którzy sprzedając w drodze parcelacji swój majątek, potrzebują funduszów na oczyszczenie hipoteki, na rozwiązanie dzierżaw i wogóle na usunięcie przeszkód, parcelację utrudniających;

6. przez wyrabianie pożyczek hipotecznych dla członków stowarzyszenia tak na realności z parcelacji nowo powstałe, jak i na resztę nierozparcelowanego majątku;

7. przez kupno majątków ziemskich na rzecz stowarzyszenia i następną rozsprzedaż parcelacyjną tychże majątków między członków stowarzyszenia;

8. przez tworzenie z majątków po myśli ust. 7. nabytych mniejszych ciał hipotecznych i zaciąganie na nie samoistnych pożyczek hipotecznych, a to dla ułatwienia parcelantom kupna;

9. przez zaciąganie imieniem stowarzyszenia pożyczek w jakiejniebądź formie celem spłacenia ceny kupna za majątki — po myśli ust. 7 nabyte, oraz celem uwolnienia tych majątków od długów i ciężarów hipotecznych, jak niemiej celem udzielenia kredytu członkom swoim i wogóle celem zebrania funduszów potrzebnych do spełnienia zadań stowarzyszenia:

10. przez wydzierżawianie gruntów i wynajmywanie budynków w majątkach stowarzyszenia przez [illegible] stowarzyszenie po myśli ust. 7 nabytych i wogóle administrowanie tych majątków, zanim rozparcelowane będą;

11. przez zawiązywanie w razie potrzeby lokalnych spółek parcelacyjnych do pewnego interesu potrzebnych i

12. wogóle przez przedsiębranie wszelkich czynności w zakres parcelacji wchodzących, a mających na celu podniesienie zarobku i gospodarstwa członków stowarzyszenia.

W „Banku parcelacyjnym" zyskuje kraj instytucję, zaopatrzoną w dostateczne i najwłaściwiej wybrane środki pieniężne, bo oparte o Bank krajowy. Na tej podstawie tem więcej należy się spodziewać, że zdoła onześrodkować cały popyt za ziemią i jej podaż. Przez to zapobiegnie z jednej strony lichwie, uprawianej w formie poboru wygórowanych cen za ziemię przez spekulantów parcelacyjnych, zapobiegnie także nadmiernemu przeludnieniu w niektórych okręgach, a więc ureguluje cenę ziemi. Zaoszczędzi poszukującym gruntu wydatków na bezcelowe często podróże, a co ważniejsza, uchyli nadmiernie koszta transakcji prawnych, zachodzące przy tem pomyłki itp.

W ten sposób Bank parcelacyjny przystępni także uboższym wśród ludności rolniczej nabycie małego gospodarstwa, a w dalszym toku rozwoju wesprze usiłowania komasacyjne. Przy średnich zarobkach instytucja ta może się stać zarazem jedynie właściwą, bo na samopomocy opartą zaporą przeciw nadmiernemu rozdrabianiu gospodarstw włościańskich. W tym Banku parcelacyjnym powinny się ześrodkować oszczędności emigratów za zarobkiem, które na zakupno gruntów składają. A to znów da społeczeństwu najlepszą ewidencję co do zarobków wychodźtwa. I na tysiąc innych sposobów może i powinna instytucja ta oddać usługi [illegible] Spodziewamy się bowiem, [illegible] inicjatorów „Banku parcelacyjnego" i że to będzie jego główną myślą przewodnią w całej przyszłej działalności.

Ale i właściele obszarów dworskich, dobrowolnie czy przymusowo przeznaczonych na sprzedaż, muszą a przynajmiej powinni być zadowoleni z powstania „Banku parcelacyjnego". Oczywiście wyjątek stanowią zaślepieńcy i zacietrzewieni politycy, zwłaszcza ci, co od zielonego stolika dyktować chcą i często rzeczywiście dyktują sposoby działania.

Mowa dra Karola Lewakowskiego.

(Wygłoszona 2. zm. na międzyparlamentarnym kongresie pokoju w Chrystjanji).

Kochani moi koledzy! Zawarte w motywach mojego wniosku twierdzenie, iż zachodzi brak prawa międzynarodowego, nie miało na celu zaprzeczenia egzystencji tego prawa w nauce. Nie da się też istotnie zaprzeczyć, że istnieje w materji tej cała bibljoteka dzieł natury publicystycznej i czysto naukowej; stosowni do obranego punktu widzenia zestawione są tam na czele mniej lub więcej dokładne teorje i dnoyktry odnoszące się do prawa międzynarodowego, w których przez długi czas widzimy powikłane ze sobą to, co być powinno, z tem co ogólnie uznano za dobre i praktykowano w prawnie uporządkowanych państwach, aż do chwili obecnej.

Lecz wszystkie te kompilacje, oparte na zwyczajach przedawnionych i pozbawionych treści, są w innym względzie pełne niedokładności i braków, mają charakter wyłącznie subjektywny i nie mogą uchodzić w naszej dobie za istotny kodeks stosunków międzynarodowych, a tem samem międzypaństwowych. Nie będąc wynikiem porozumienia rządów, są one zresztą pozbawione wszelkiego autorytetu; forma jest dowolna i interpretowana wedle widzimisię od wypadku do wypadku. Słowem, nie istnieje ogólnie uznane i obowiązujące prawo międzynarodowe; bo jeżeli państwa i wielkie mocarstwa stosują się niekiedy do pewnych tradycji uświęconych zwyczajów co do wojny, reprezentacji państwowej i traktatów politycznych, to prze ich do tego konieczność normowania międzynarodowych stosunków państwowych. Nigdy wszelako nie zajmowano się kwestją nadania prawnie obowiązującego charakteru owym chwiejnym zasadom, przyjętym w rozmaitych dziełach o prawie międzynarodowem. Zachowanie się każdego mocarstwa w danym specjalnym wypadku zawsze było zależnem od siły lub słabości przeciwnika; środki stosowały się zawsze do celów zamierzonych i to w sposób sztuczny, opierający się rzekomo na prawie międzynarodowem, dowolnie interpretowane . Łatwo to wszystko zrozumieć, wziąwszy pod uwagę powolność, z jaką się rozwijała idea humanitarna i jej tak słaby dotychczas wpływ na społeczeństwa ludzkie. Wiemy o tem iż prawo międzynarodowe, na podstawie maksymy; *„ubi societas ibi ius est"*, bierze swój początek z zasady, jako nie może istnieć żadna trwała asocjacja bez praw i zobowiązań wzajemnych. Owoż przez ciąg stuleci nie przestrzegano praw człowieka; uznawano tylko prawa książąt, królów, imperatorów, a stąd wynikało, że każde państwo dla siebie tylko reprezentowało związek społeczny. Naukowe prawo międzynarodowe nie mogło przeto za upoważnioną do wykonywania praw owych inną osobę prawną poczytywać, jak tylko właśnie państwo, reprezentowane przez swego władcę.

Lecz cywilizacja postępowała, ludy się oświecały, a sposób pojmowania misji człowieczeństwa przeistoczył się z gruntu. Okoliczność, iż Francja pierwsza stworzyła prawa człowieka w czasie wielkiej rewolucji, stanowi jej sławę i stawia ją na czele narodów. Odtąd zapasy o tryumf tej wielkiej zasady trwają bez ustanku, a to, żeście się koledzy drodzy tu zgromadzili, jest wynikiem Waszej roli bojowników za tę sprawę wielką.

W jakiż bo sposób przyszły do skutku wielkie aglomeraty polityczne, stanowiące państwa dzisiejsze. Z wyjątkiem Ameryki powstały one drogą podbojów albo małżeństw pomiędzy dynastjami, słowem drogą środków, nie odpowiadających już więcej żywem dążnościom ludów. A w czemże polegają te dążności? Oto w takiem zespoleniu, iżby się módz poczytywać za członków jednej i tej samej rodziny. I czyż można zaprzeczyć doniosłości tej tendencji? Czyż wypadki doby ostatniej nie zdradzają jej mocy nieprzezwyciężonej? Dlaczego Wy, Wy właśnie zebraliście się w tem kole? Zjawiliście się tu w charakterze swym jako członkowie parlamentów państw rozmaitych, lecz od państw tych nie macie żadnego mandatu. Posłannictwo, jakieście włożyli na się, urzeczywistniacie przez wzajemną wymianę myśli narodów, podczas kiedy państwa, których obywatelami jesteście, z ich władzami na czele, porozumiewają się zapomocą ambasad, not dyplomatycznych i oficjalnych konferencyj, organizowanych jak np. ostatnia w Hadze. I ja, który zabieram tu głos jako były członek parlamentu austryackiego, nie zwracam się do Was w imieniu dziewiętnastu narodowości zamieszkujących Austrję, lecz w imieniu dwudziestu miljonów Polaków, stanowiących jeden i ten sam naród, władających jedną i tą samą mową i posiadających własną odwieczną kulturę, mimo tego, iż są wbrew swojej woli rozdzieleni pomiędzy trzy odrębne państwa. A czyż słuszna to dla ludu mającego język wydoskonalony, cywilizację wiekową, odrębną od innych narodów kulturę i różne od nich obyczaje, dla ludu wreszcie, który wciąż nieprzeparcie służy idei złączenia się i stworzenia spójni narodowej wśród wielkiej rodziny narodów?

Narody są więc czemś innem niż państwa.

A czemże są prawa tych narodów w ich wzajemnych stosunkach do siebie, jeżeli nie prawami człowieka w obec społeczeństwa? Dlaczegożby narody jako takie nie miały tworzyć dla siebie takich osobowych związków społecznych, skoro należy uznawać prawa

Trzeźwy, kraj i naród kochający obywatel przyznać musi, że raczej sprzedać ziemię pracującemu ludowi wprost, niż spekulantom, najczęściej zupełnie obcym, nieraz wrogim społeczeństwu. Chcący się utrzymać na ojczystym zagonie właściciel obszaru dworskiego będzie mógł przy pomocy tej instytucji częściową parcelację przeprowadzić, a resztę uratować. Zmuszony do zupełnej sprzedaży n'e będzie wystawiony na wyzysk nie znającego miłosierdzia kapitalisty, ale normalną otrzyma cenę. Nie będzie potrzebował opłacać się pośrednikom, a w niejednym wypadku i hańbie. „Bank parcelacyjny“ zapobiegnie, usunie przewlekłość interesów parcelacyjnych i połączone z tem trudności. Niema się zresztą co łudzić. Różne przyczyny przyprawiły naszą średnią własność ziemską o bankructwo, albo takie zadłużenie, że o utrzymaniu dotychczasowego właściciela mowy być nie może. To się ukryć nie da ani odwrócić. Niechże przynajmniej przyjdą na to miejsce zdrowe rzesze gospodarcze, niech choć społeczeństwo się wzmocni, siła ludu rolnego niech się wzmoże, a to wyjdzie wszystkim na pożytek.

Tak inicjatorom, jak dyrekcji Banku krajowego należy się szczere podziękowanie za podjęcie tej doniosłej sprawy. Oby po smutnych przejściach finansowych i moralnych, jakieśmy w ostatnich czasach przeszli, instytucja ta stała się punktem zwrotnym. Warunki pracy dla Banku parcelacyjnego w tej chwili są trudne. Towarzystwa o podobnych celach nie dopisały, spekulanci parcelacyjni pozarywali w wielu wypadkach lud i pogłębili niewiarę w ludzie i w połeczeństwie. Wytrwałą pracą, rzetelnością w przesiębiorstwie, jawnem działaniem wszystko da się naprawić z czasem.

Tej nowej instytucji ekonomicznej życzymy z całego serca„ szczęść Boże!“

Opłaty od zapisów.

Od dnia 6. października 1899 zaczyna obowiązywać nowa ustawa o opłatach od zapisów, nieruchomości. Jest to nowa a wcale znaczna ulga, dla ludu. Wszelkie dawniejsze przepisy i rozporządzenia dotyczące straciły swą moc i od 6. października 1899 tylko ta ustawa obowiązuje.

I. Opłata od nieruch[illegible]

§. 1 1. Jeżeli rodzice za życia przenoszą [illegible] sują) swój majątek nieruchomy (grunt, dom itp.) na dzieci ślubne czy nieślubne, albo na wnuków — i naodwrót, wnuki albo dzieci zapisują na rodziców;

albo jeżeli rodzice zapisują majątek osobom związanym z ich dziećmi małżeństwem, albo dopiero wchodzącym w związki małżeńskie;

tak samo przy zapisach przyrodnych rodziców dla przyrodnych dzieci, tudzież przy zapisach przybranych rodziców na rzecz przybranych dzieci (wychowanków), oraz pomiędzy małżonkami współżyjącymi i między małżeństwami z umowy;

we wszystkich tych wypadkach, bez względu na to, czy chodzi o zapis na wypadek śmierci, czy o umowę prawną darowizny lub sprzedaży między żyjącymi, — wynosi opłata

a) przy majątku zapisanym do 30 tysięcy koron... 1 procent (czyli od 100 złr. 1 złr., od od 1000 10 złr.).

b) przy majątku (zapisanym nad 30 tysięcy koron $1\frac{1}{2}$ procent) (czyli od 31 tysięcy koron 465 koron, od 40 tysięcy koron 600 koron).

2. Przy przeniesieniach własności nieruchomej między innemi osobami żyjącemi czy to na wypadek śmierci, czy aktem darowizny między żyjącymi wynosi opłata do 20 tysięcy koron $1\frac{1}{2}$ procent, a od 20 tysięcy koron wyżej 2 procent.

3. Przy przeniesieniu własności nieruchomej na inne osoby, niż w ustępie 1. tego §. wymienione, w drodze zapisu spłatnego pomiędzy żyjącymi wynosi opłata przy majątku do 10 tysięcy koron 3 od sta (od 100 złr. 3 złr.), przy majątku od 10 tysięcy koron do 40 tysięcy koron $3\frac{1}{2}$ od sta, a ponad 40 tysięcy wyżej, 4 od sta.

Przy zapisie c z ę ś c i o w o darowizną będącym pomiędzy osobami jak ustęp 2. wynosić ma opłata tyle co między osobami pod 3. wymienionymi.

Jeżeli spadek nieruchomy otrzymany zapisem na wypadek śmierci w dwu latach po zapisie zostaje na kogo innego przeniesiony, to opłata za pierwsze przeniesienie między osobami 1 i 2 tego §. wlicza się za drugie przeniesienie §. 2. Jeżeli przedmiotem zapisu (przeniesienia) jest budynek uważany wyłącznie albo częściowo na potrzeby gospodarskie, albo posiadłość włościańska, uprawiana przez właściciela albo jego rodzinę, z robotnikami czy bez nich, albo taka posiadłość, która tylko z powodu egzekucji tak uprawiana nie jest, albo przez to, że małoletni pod opieką lub pod kuratelą zostają,to we wszystkich tych wypadkach zamiast opłat oznaczonych w §. 1. przypadają takie opłaty:

1. między osobami jak §. 1. ust. 1. do 5 tysięcy koron żadnej opłaty nie ma, od 5 do 10 tysięcy $\frac{1}{2}\%$ od sta t. j. za 10000 koron 50 koron).

2. Przeniesienie własności nieruchomej włościańskiej jak 1. pomiędzy innemi osobami podlega opłacie do [illegible] tysięcy koron [illegible], co §. 1. ust. 2 i 3, a wyżej 5 tysięcy trzy czwarte tejże skali.

Jeżeli rodzeni, przyrodni lub przybrani rodzice odstępują dom lub gospodarstwo włościańskie dzieciom, pasierbom, wychowankom, albo małżeństwem z nimi związanym osobom, a sobie wymawiają dożywocie, to od sumy szacunkowej opłatnej trzeba potrącić pięciokrotny dochód roczny.

§ 3. Dodatków państwowych od należytości w § 1. i 2. wymienionych nie pobiera się.

§ 4. Przy niewydzielonych częściach nieruchomości zapisanych oblicza się należytość tylko od tych części, a nie od całego majątku.

§ 5. Jeżeli jeden z dziedziców wykupi cząstki zapisu od reszty, to nie opłaca przytem osobnej należytości.

§ 6. Działy pomiędzy współwłaścicielami, jeżeli odpowiadają zapisom, niepodlegają opłacie. Skoro jednak jeden ze wspówłaścicieli przy dziale otrzyma więcej, niż jego część przepisana wynosiła,to od tego „więcej“ opłaca należytość stosowną, ale według najniższej (najkorzystniejszej) skali.

Oto cała ustawa, prawie dosłownie. Tylko takie należytości ma się opłacać od zapisów pomiędzy żyjącymi osobami. Dla włościan najważniejszy jest przepis § 2., który postanawia, że od zapisanych dzieciom, wnukom, pasierbom, wychowankom, lub osobom małżeństwem z powyższemi związanymi, przy majątku do 5 tysięcy koron (2500 złr.) nie opłaca się żadnej należytości, jeżeli ten zapisany majątek jes gospodarstwem włościańskiem.

Niewinnie skazani.

Jako *pendant* do sprawy Dreyfusa, prasa rosyjska przytacza niektóre, zdarzone w ostatnich czasach w Rosyi, wypadki rażących omyłek sądowych. Skazano niewinnych, szczęściem, że nie na śmierć; w Rosyi bowiem kara śmierci w zwykłem karnem postępowaniu nie istnieje.

Przytoczymy tu dwa z tych wypadków:

Jeden z nich ma wszystkie cechy aktualności. Prawda wyszła w tych dniach na jaw, a wiadomość pokrótce już rozniósł po świecie telegraf.

Rzecz zdarzyła się w mieście gubernialnym Penzie.

Jesze w r. 1894 zamordowano tam kobietę starszego wieku, bardzo zamożną, generałową Bołdyrev. Morderstwo było połączone z rabunkiem... Od pierwszej zaraz chwili podejrzenia skierowały się przeciwko b. rotmistrzowi Aleksandrowi Talmie, krewnemu zamordowanej. Nieszczęśliwy protestował z całej siły. Pomimo to, poszlaki wyrastały, stawały się coraz groźniejsze. Ostatecznie Talma został skazany. Poszedł do katorgi, na Sachalin, gdzie się do dzisiaj znajduje.

Tymczasem odkryto rzeczywistego winowajcę. Jest to zamieszkały w tym samym domu, gdzie spełniono mordestwo, syn stolarza Karpow, człowiek młody, o najgorszych instynktach. Na ślad jego winy naprowadził przypadek; przytrzymano go w chwili, gdy chciał zmienić banknot 1000 rublowy, z którego posiadania nie mógł się wylegitymować. Dopiero w parę dni pokazało się, że ów banknot należał do liczby papierków, zrabowanych u Bołdyrewej. Numer jego był zanotowany.

---

ludzi, dlaczegoż nie uznawać praw i obowiązków, jakie każdy naród jako taki powinien poczytywać za świętości swoje i innych narodów? Pewną jest rzeczą, iż instynkt zachowawczy, który każe człowiekowi utrzymać rodzinę i ziemię ojczystą i zaspokajać potrzeby egzystencji, zniewala również każdy naród do współzawodnictwa z innnymi narodami celem zaspokojenia potrzeb materjalnych. Im większe są potrzeby, tem silniejsze i potężniejsze są narody i tem skłonniejsze do nadużywania swej przemocy. Lecz człowiekowi nie wolno zapominać, że ziemia, którą otrzymał z rąk Stwórcy, otwartą jest dla całego rodu ludzkiego, a nie wyłącznie dla narodów wielkich. Narody zaś wielkie niech niezapominają, że jeśli słowo „cywilizacya“ nie ma być odarte ze wszelkiego znaczenia, to stosunki międzynarodowe nie powinny się opierać wyłącznie na potrzebach materjalnych, lecz mają także obejmować konto ich potrzeb moralnych.

Podobnie jak w państwie konieczność asocjacji obywatelskiej i politycznej domaga się kodeksu normującego prawa i obowiązki indywiduów względem siebie i względem państwa, tak samo i w związku narodów, który się zowie ludzkością, zachodzi potrzeba kodeksu normującego prawa i obowiązki narodów względem siebie i ludzkości. I dlaczegoż miałoby być inaczej? Czyż prawa międzynarodowego nie stworzyły właśnie względy na stosunki pomiędzy narodami?

Wieczyste zakony sprawiedliwości domagają się we wszystkich państwach cywilizowanych przywrócenia napowrót porządku, ile go razy obali niesprawiedliwość. Wszelka realna, absolutna negacja pierwotnych praw człowieka, wszelkie zamachy ogólnej czy specjalnej natury skierowane przeciw indywiduum lub przeciw danej klasie, są pogwałceniem praw człowieka, skoro tylko zamanifestowały się jakowąś akcją wrogą.

A czyż to jest rzeczą inną, jeżeli gwałtów podobnych dopuszczają się państwa, albo narody względem narodów?! Wszelkie ataki, skierowane bez motywów legalnych przez jeden naród przeciw prawom drugiego narodu, mianowicie wszystkie zamachy na wolność, honor i własność narodową, są aktami zbrodniczymi, niedozwolonymi, które powinny znaleźć w kodeksie międzynarodowym miano właściwe, chociażby nie było stróża, któryby tamował krzywdy i czuwał nad wykonaniem paragrafów. Tylko stworzenie takiego kodeksu, jego proklamacja przez grono ochotników wszystkich parlamentów i szczera przez nas wszystkich propaganda, byłaby reakcyą wobec występnych intryg państw i narodów. Kodeks taki służyłby wielkiej sprawie, kiórej wy bronicie, szlachetnej sprawie powszechnego pokoju, miłości i braterstwa wśród narodów. Któż by śmiał twierdzić, że potężny ruch, wstrząsający całą Europą, zajęcie się wielkich mocarstw kwestyą rozbrojenia i pokoju wiecznego nie jest wynikiem działań garstki ludzi, którzy torowali drogę i których nazwiska złotemi czcionkami zapisały dzieje ludzkości? Powiodło się im to, bo byli szczerymi i nie wachali się głosić prawdy, bo zdecydowani są służyć sprawie wiernie i nie liczyć się z kłótniami, ukrywanymi we własnym interesie mocarstw. Niech wiedzą, że wielkich bojów ludzkości nie wygrywa się zręcznymi wybiegami dyplomacji, lecz siłą wolnego słowa, prawdziwego szczerego słowa, umiejącego dociec wszystkiego i wykazać wszystko.

Zapewne, że nie jest naszem zadaniem podnoszeniem specjalnej kwestji cierpień danego narodu i poddawanie tego pod dyskusję. Lecz czyż się godzi unikać dyskusji o zadaniach najbardziej naglących, z obawy, aby nie zadrasnąć pewnych uczuciowości, czyż się godzi pominąć milczeniem jedną z najważniejszych przyczyn wojny i zamieszek wśród ludzi, przyczynę jawną, będącą trwałem niebezpieczeństwem dla pokoju; niesprawiedliwość państw względem narodów, stanowiących składową część ich organizmów; zbrodniczą nienawiść, podsycaną przez państwo względem narodów to ąństwo zamieszkujących.

Nie jest-że li to naszym obowiązkiem, stawiać czyny podobne pod pręgierz, nazywać je właściwem imieniem, starać się o stworzenie kodeksu etyki przynajmniej dla stosunków międzynarodowych, a jeżeli to na razie rzecz niemożliwa, to uczynić przynajmniej te kwestje przystępnemi dla rządow. Bo czyż myślicie, że potęgi moralne nie umożliwią rozbrojenia, pomimo miljonów, trzymanych środkami brutalnymi w niewoli, i mimo rozdmuchiwania nienawiści rasowych?! Bądźcie pewni, że nawet w tych samych państwach olbrzymia większość mieszkańców jakiejkolwiek narodowości niezadowoloną jest z obecnego stanu rzeczy, pomimo haseł wyuzdanego szowinizmu. Na czyją to idzie korzyść, pojmie każdy uczciwy człowiek doskonale, a warstwy zdrowe, stanowiące kość pacierzową każdego narodu, składające dziś armje olbrzymie, dalej tą drogą nie pójdą. Potężne tchnienie szczerych idei humanitarnych obiega świat cały. Ameryka, która zaczęłą wstę,ować na drogę fałszywą, spostrzeże się także i wnet nadejdzie czas, kiedy nieprzeliczone legjony ludzi, oddanych pracy i pokojowi, zrozumieją nakoniec swe dobro i podadzą dłoń wszystkim narodom. A wtej błogosławionej chwili, o jaką dziś walczymy, trzeba będzie tylko jeszcze znaleźć trwałe podwaliny dla społeczeństw, aby móℤ kontynuować pochód ku światłu i cywilizacji wieku następnego.

Wtedy Karpow przyznał się.

Opowiedział, jak spełnił zbrodnię, co zrobił z innymi papierami wartościowymi, gdzie podział resztę łupu. Łup ten odkopano we wskazanem miejscu

Wina jego nie ulega kwestyi. Tymczasem tam na Sachalinie od lat 5-ciu cierpi niewinny...

Dodać należy, iż na krótko przed skazaniem Talma ożenił się; pozostawił z hańbą na czole żonę i syna.

Prasa pisze o tem sążniste artykuły umieszcza rycinę, przedstawiającą na pół zakopany w śniegu namiot, w którym mieszka nieszczęsny Talma. Czytelnikowi łzy płyną z oczu... ale rzeczy to nie zmieni. . cierpiał!

Drugi wypadek odleglejszy jest w przeszłości, ale bliższy naszemu sercu. Opowiada o nim p. Świrski w *Pierż. Wiedomostiach*, co następuje;

Tym razem ośmnaście lat przemęczył się na katordze w Krasnojarsku człowiek niewinny. Umarł, sądownie nie zrehabilitowany. Był to Polak nazwiskiem Ludwik Rudnicki.

Przed trzydziestu laty spełniono w Wilnie zwierzęcą zbrodnię. Wymordowano rodzinę, złożoną z ośmiu osób... Była to rodzina polskiego właściciela dóbr. Policya wzięła się zaraz do energicznego, aż nazbyt energicznego śledztwa — i wpadła na trop Rudnickiego. Poszlaki były zabijające... Tego wieczora, gdy spełniono zbrodnię, widziano go wychodzącego z domu pomordowanych; w jego mieszkaniu znaleziono nóż, a na ubraniu — plamy. Rudnicki tłomaczył się słabo.. Mówił, że przyszedł na miejsce zbrodni, już po jej spełnieniu. Nie uwierzono mu. Został skazany.

Wtedy padł na kolana i wyciągając ręce do krucyfiksu zawołał:

— Panie! Ty jeden wiesz całą prawdę!

Wysłano go na sybir w sposób przepisany przez ustawę.

Upłęnęło lat 18.

Do więzienia transportowego w Tomsku przysłano chorowitego, zgarbionego, wychudłego starca. Istny cień. Był to znów Rudnicki. Wysłano go z powrotem do Wilna, ponieważ pokazało się, że nie jest winien; miał być sądzony na nowo.

Starzec uśmiechał się jasno do ludzi, ale był to uśmiech raczej z tamtego, niż z tego świata...

Wezwano lekarza więziennego; umieszczono go lazarecie; otoczono staraniami. Nic nie pomogło. Męczennik skonał nazajutrz, · Tomsku po 18 latach katorgi.

KRONIKA.

Przeniesienia. Zastępcy nauczycieli p. p. Franciszek Ergetowski z gimn. w Samborze do gimn. w Drohobyczu, Eugeniusz Dąbrowski z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Drohobyczu, Kazimierz Jakl z gimn. tut. do gimn. w Rzeszowie a Józef Launhardt z gimn. w Rzeszowie dó gimn w Drohobyczu.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety, odbyło się u nas w sobotę dnia 9. b. m. we wszystkich świątyniach w obecności przedstawicieli władz i mieszkańców grodu.

„Zoria" towarzystwo ruskich rękodzielników i przemysłowców w D. ohobyczu, urządza w niedzielę dnia 17. b. m. a wrazie niepogody 24 września b. r. festyn z fantową loteryą; wieczorem koncert muzyki z Sambora; po koncercie zabawa z tańcami. Czysty dochód przznaczony na budowę domu własnego.

Całe miasto nasze było poruszone w sobotę 9. b. m. wieczorem telegramem, że Dreifus przez sąd wojenny w Rennes został jednogłośnie uwolnionym. Zaraz spostrzegliśmy nieprawdopodobieństwo w słowie „j e d n o g ł o ś n i e" i uważaliśmy tę depeszę za mistyfikacyą gełdziarską obliczoną na wprowadzenie w błąd naiwnych posiadaczy papierów publicznych. Redaktor tutejszej żarganowej „Drohobiczer Zeitung" Aron Hersch Żupnik wydrukował natychmiast depeszę tę jako do niego nadeszłą i po całem mieście roznoszono wiadomość wątpliwą bo nie autentyczną, którą nawet na murach miasta i w oknach drukarni Żupnika afiszowano.

Mieliśmy słuszność, niedowierzając, bo późniejsze telegramy tutaj nadeszłe stwierdziły, że Dreifus uznany 5-cioma głosami winnym, został przez sąd wojenny w Rennes na 10 lat więzienia skazany. Kto sprawę pilnie badał, mógł z góry być przekonanym, że sąd wojenny był źle usposobiony dla Dreifusa i że jakkolwiek można było mieć nadzieję na wyrok uwalniający, to nigdy wobec znanych danych nie można było spodziewać się jednogłośnego uznania go niewinnym. Dla tego też nie daliśmy się wziąść na lep telegramu gełdziarskiego i czekaliśmy wiadomości autentycznej. Późniejsze wiadomości tutaj nadeszłe stwierdzają jednak, że Dreifusowi policzone będą te 5 lat, które na wyspie djabelskiej odsiedział podwójnie, tak, że za kilka tygodni zostanie już uwolniony i że sam sąd wojenny postawić miał wniosek od siebie, by zaniechano ponownej degradacyi kapitana Dreifusa.

Znanego kieszonkowego złodzieja Eliasza Majera Nestlera ze Stryja schwycił policyant Harasym na głównym dworcu kolejowym w Drohobyczu na gorącym uczynku, jak przy kasie osobowej Annie Jaworskiej z kieszeni zręcznie pulares z pieniądzmi wyciągnął zaraz przyaresztował i odstawił do aresztów policyjnych skąd oddano go do sądu.

Stryjskie ruskie tow. spiewackie „Bojan" urządza w Drohobyczu dnia 1 października b. r. koncert na dochód tow. „Zorii" i ruskiej „Bursy". „Bojan" produkować się będzie z najnowszemi i najbardziej ulubionemi narodowemi pieśniami pod dyrektywą ks. Niżankowskiego; po koncercie odbędzie się zabawa z tańcami.

Przy układaniu nowego chodnika z płyt trembowelskich przy ul. Mickiewicza za omniano przykryć rury żelaznej, wystającej na zewnątrz przy realności dr. Feuersteina, skutkiem czego narażeni byli przechodnie na rozbijanie sobie nosów, szczególniej w nocy. Byliśmy świadkami, jak jedna kobieta potknąwszy się na tej rurze, upadła w błoto, złamała parasol i potłoczona niemiłosiernie, ledwie zdążyła zajść do domu. A gdyby tak spróbowała ta pani wytoczyć proces gminie ciekawibyśmy byli ile by ta nieprzezorność gminę kosztowała?

Na posiedzeniu naszej Rady miejskiej dnia 28. z. m. postawiony został naglący wniosek o tymczasowy dodatek do płac urzędników gminnych nim nastąpi regulacya. Sprawę tę uchwaliła Rada odstąpić magistratowi celem postawienia na najbliższym posiedzeniu od siebie wniosku i sposobu przeprowadzenia tego podwyższenia płac. Wniosek ten naglący podpisało 19 radnych. gdyż żądanie jest słuszne i dziwić się można, iż dotąd regulacya płac nie nastąpiła u nas, mimo, iż już nawet rządowi słudzy regulacyi się doczekali.

Sprawa przeniesienia domu karnego ze Lwowa do naszego miasta o czem w poprzednim numerze naszego pisma uczyniliśmy wzmiankę, zaczyna być aktualną. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 11. b. m. uchwalono odstąpić rządowi bezpłatnie 50 morgów gruntu pod „Górką" pod budowę gmachu, który ma kosztować półtrzecia miljona. Gminie „Wójt. góra" do użytku na pastwisko inne miejskie grunta sąsiednie będą dane, więc przedmieszczanie tej części miasta nie poniosą żadnej szkody. Woda dobra, zdrowa znajduję się podostatkiem w lesie rządowym na „Górce" — sprowadzić ją stamtąd jest blisko i łatwo; grunt falisty w kierunku rzeki Tyśmienicy, więc też i kanalizacya nie wiele kosztować będzie; położenie pomiędzy „Wójt. górą" a „Korostem" dobre i nie zbyt od miasta oddalone, jedynie na ten cel odpowiedne i nadające się.

Możemy więc mieć nadzieję, że rząd tak korzystną ofertę miasta przyjmie i zakład karny stanie w Drohobyczu.

Potok „Seret" przy ulicy Borysławskiej i Truskawieckiej wydziela takie miazmy, że bez zatkania nosa absolutnie niemożliwem jest przejść tamtędy, a mieszkańcy sąsiednich domów nigdy okien otwierać nie mogą — pomimo tego jednak te zabójcze wyziewy wciskają się przez szpary i szczeliny do pomieszkań i zatruwają powietrze. Możeby przecież znalazła się jaka rada na to, by zdrowie ludzkie uchronić od tej zarazy domorodnej.

Okropne nieszczęście dotknęło państwa Wolańskich w Borysławiu. Synowie tychże Leon 7 letni i Józef 12 letni wybrali się dnia 3. b. m. ze strzelbą do lasu na dzikie gołębie. Nieupolowawszy nic, wracali do domu a spostrzegłszy gołębia na dachu domu Blocha, zapalili się malcy tak, że Leon wylazł na dach z zamiarem pochwycenia go a Józef niecierpliwiąc się na dole, wystrzelił do gołębia ale tak nieszczęśliwie, iż cały nabój śrutu trafił Leona w twarz i wraz z zębami i językiem utkwił mu w mózgu. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców jak im przyniesiono do domu nieżywego syna zabitego przez własnego brata. Niechaj ten okropny wypadek będzie przestrogą dla wszystkich, że dzieciom nie można nawet nienabitej strzelby oddawać do zabawy, bo skoro ją raz do swych rąk dostaną wystarają się o proch i nieszczęście gotowe.

Nowozamianowany sekretarz sądowy p. Jarosław Łepki opuści w tych dniach nasz gród. Pan Łepki podczas swej prawie 4 letniej działalności sędziowskiej w Drohobyczu, zapisał się nader sympatycznie w pamięci mieszkańców naszego miasta, jako sumienny i sprawiedliwy sędzia, daleki od wszelkich względów narodowości i wyznaniowych.

Należy on do tych nielicznych sędziów, którzy nie uważają swej erudycyi prawniczej za ukończończoną egzaminem sędziowskim, lecz pojmując donioslość swego zadania, starają się ciągle informować i kroczyć z prądem współczesnej wiedzy. Ważniejsze też dzieła literatury prawniczej, jak:

Stubenrauch, Krainz—Pfaff, Randa, Exner Neuman i t. p. były mu dobrze znane.

Pan Łepki znając pieniacką żyłę naszego ludu wiejskiego starał się takową wedle sił wykorzenić godząc zwaśnione strony, co mu się też po większej części udawało; Ze słowami prawdziwego uznania żegnało też obywatelstwo naszego miasta p. Łepkiego na bankiecie pożegnalnym, urządzonym na jego cześć dnia 12. b. m. Przy tej sposobności możemy p. Łepkiego zapewnić, że w niemniej miłej pamięci niż aranżerowie bankietu, zachowają go, i ci, którzy w tymże, udziału brać nie mogli a w szczególności młodsza nasza palestra, która życzliwość uczuć oceniać umie. Panu Łepkiemu życzymy, ażeby mu się udało na nowem stanowisku zaskarbić tyle sympatyi i uznania, co w naszym grodzie.

VI lista gości kąpielowych Zakładu zdrojowego w Truskawcu wykazuje od 15 sierpnia do 1 września przybyłych drużyn 115, osób 203, poprzednio drużyn 1111 osób, 1837, razem zatem do 1 września 1899 drużyn 1256, osób 2040.

W sprawie defraudacyi Żupnika w Kołomyi nastąpił nowy zwrot a mianowicie, z zeznań uwięzionego skompromitowani zostali poborca i kontrolor tamtejszego urzędu podatkowego — wskutek czego zostali obaj suspendowani przez swoję władzę.

Balon. Piszą z Makuniowa, że dnia 1 b. m. o godzinie 10 rano przeleciał od strony Przemyśla nad tą wsią balon wysokości może kilometra. W balonie siedziało dwóch ludzi. Wierzch balona był zielonkowato-żółty. Spód zdawał się być czarny. Pod łódką wisiał dość długi i gruby sznur .Po 10 albo 15 minutach znikł balon w stronie Lwowa.

Dzielnie pił Jan Mazuryk kowal w Modryczu, który dawniej na Wojt. górze był dobrze znany wszystkim; pił od razu pół litrę okowity. Ostatni raz jednak wypił swoją porcyę w karczmie dnia 5. b. m. i to tak gruntownie, że w dwie godziny po wypiciu umarł.

Tortury w Galicyi. Z Tarnowa donoszą o oburzającym gwałcie policyjnym. Niejaki Kwaśniewski, spensyonowany podurzędnik magistracki kazał aresztować robotnika Franciszka Dulę, podejrzywając go o kradzież 280 złr. Policyant wypełnił rozkaz i przyprowadził go na policyę. Tu zaopiekowali się nim sierżant Dzirwa, kapral Glozdecki i kapral Skórka. Celem wymuszenia zeznań, skuli go ci trzej a potem zaczęli się w nieludzki sposób pastwić, okładając policzkami i kułakami. Potem r o z e b r a l i g o d o n a g a i powiesili na słupie tak, aby niemógł dotykać stopami podłogi. O godz. 2 w nocy przyprowadzono go skutego do mieszkania i dokonano rewizyi. W czasie tej rewizyi podczas której skuto i pobito żonę aresztowanego, nadeszła wiadomość, że pieniądze się znalazły, — schowała je mianowicie żona p. Kwaśniewskiego. Wobec tego musiano Dulę wypuścić na wolność. Zwierzęce to postępowanie powinno być przedmiotem dochodzenia sądowego, gdyż katować nie wolno nawet zbrodniarzy a co dopiero niewinnych ludzi.

Odporność Polaków. Kolońska *Volkszeitung* zastanawia się nad objawem, iż Francuzi w Alzacyi i Lotaryngii, mimo swojej ogromnej kultury, niemczą się daleko łatwiej, aniżeli Polacy i szukając przyczyn tego obrazu, powiada: Przyczyna leży prawdopodobnie w fizycznej sile Słowiańszczyzny w porównaniu z degeneracyą Romanizmu. Uderzającem jest to, że pod względem mnożenia się, Francuzi zajmują w Europie ostatnie miejsce, a Polaków prześcignęli tylko Irlandczycy. Tem bardziej trzeba dziwić się środkom, za których pomocą usiłują wystąpić przeciw temu zjawisku namiętności hakatyzmu i biurokratyczny nierozum. Dopóki policya nie zdoła za[illegible] polskich dzieci, dopóty nadaremnie walczyć się będzie, zwłaszcza, że biurokracya zapomina o starej prawdzie, że ucisk wywołuje opór. Polacy odznaczali się zawsze niezgodą, która także zniszczyła ich państwo; dopiero obręcz prześladowania skupiła ich, tak, że teraz opierają się wszelkiej germanizacyi.

Polityka w wagonie. Zabawne zdarzenie miało miejsce niedawno w pociągu na jednej z belgijskich kolei żelaznych. Wskutek sygnału alarmowego pociąg musiano wstrzymać w pustem polu, a służba pociągowa wnet pospieszyła na miejsce, gdzie prawdopodobnie zagrażało jakieś niebezpieczeństwo, lub stało się nieszczęście. Jakież było zdziwienie, gdy zamiast oczekiwanej grozy położenia, służba pociągowa ujrzała w jednym wagonie zawziętą walkę, toczącą się między pasażerami. Laski, parasole, wszystko było w ruchu, a przyczyną bójki... niezgodność poglądów na nowe prawo wyborcze. Gwałtownych polityków naturalnie pociągnięto do odpowiedzialności.

Drogie muchy. W Petersburgu, w sądzie pokoju 30 rewiru, rozstrzygana była w tych dniach oryginalna sprawa. W restauracyi Jegorowa trzej goście kazali sobie podać parę butelek piwa. Podano piwo z browaru „Nowa Bawarya". Otóż w jednej z butelek goście znaleźli aż 4 zlepione w kupkę nieżywe muchy... Rzecz oparła się o policyę, a ostatecznie przed sądem stanął dyrektor browaru Durdin, pod zarzutem niechlujności w przyrządzaniu zapasów żywności. Durdin z kazany został z art. 116 ust. karnej na 25 rubli kary. W ten sposób muchy wypadły mu bardzo drogo: sztuka po 6 rubli 25 kop.

Polacy w Nowej Zelandyi. *Misye katolickie* podają w jednym z ostatnich numerów list kolonisty nowozelandzkiego o tamtejszych warunkach i sposobie bycia Polaków. „Mieszkamy każdy na swoim gruncie — pisze kolonista — kupiliśmy sobie las, wycięli, wypalili, zasiali trawą i budynki wystawili z naszego drzewa; dachy mamy pokryte żelaznemi blachami. Nie wszyscy mamy równe budynki. Jedni mają z trzema izbami, drudzy z czterema lub pięcioma. Tak samo i z rolą. Jedni mają 70, drudzy 100, a nawet 200 morgów. Nie wszyscy mieszkamy w jednej wsi. Tu jest inny zwyczaj. Droga ciągnie się kolo kolei i co dwie lub 3 mile angielskie znajduje się mała stacya. Można tam wsiadać i wysiadać, kiedy się komu podoba. Od głównej drogi prowadzą z obu stron mniejsze drogi, każda z nich ma swoją nazwę. My mieszkamy rozrzuceni po tych drogach. Przy jednej i tej samej drodze ledwie kilku nas mieszka razem Polaków między protestantami. Polacy nowozelandzcy trudnią się przeważnie hodowlą bydła, zwłaszcza zaś specyalnie gospodarstwem nabiałowem, Niektórzy z pośród nich miewają po 20 i 40 krów dojnych i należą do spółek rolniczych, które utworzyli wraz z przedstawicielami innych narodowości. Zwykle 100 — 200 farmerów, sąsiadujących z sobą, zakłada kor-

poracyjną faktoryę mleczną, do której odstawiają mleko; tam zaś ze śmietany, bywa wyrabiane masło, idące na targi angielskie. Farmer polski ma się wcale niezgorzej, Jeden z nich, posiadający 21 krów, otrzymał dochodu za nabiał, oddawany do faktoryi, 115 f. szterl. (dziesięć razy tyle guldenów), a nadto za cielęta dostał 10 f. szt. Ci, którzy nie mają funduszu na kupno własnej ziemi (właściwie na uiszczanie renty państwowej. bo według ostatnich uchwał parlamentu miejscowego, ziemi nie wolno sprzedawać, tylko wydzierżawiać,) zajmują się pracą najemną około dróg, w pasiekach, pobierając około 8 szyllingów dziennie (około 5 zł.), na tygodniowej zaś służbie około 30. Co do liczby Polaków w Nowej Zelandyi nie mamy dokładnych danych. Wiem, iż w Inglewood jest 70 żonatych i 147 młodzieży, iż koło Wellingtonu mieszka 16 rodzin, w Christchurch 40, wogóle są oni rozprószeni po obu wyspach drobnemi grupkami". Na lądzie Nowej Holandyi znajdują się śliczne kolonie polskie, liczące po 6.000 mieszkańców. Rodacy nasi pod wpływem otoczenia ulegają tam jednak często wynarodowieniu.

Nieszczęśliwe wypadki. W szybie kopalni wosku ziemnego gal. banku **kredyt.** w Borysławiu, dnia 5 z. m. wypadł kamień i ciężko uszkodził w krzyże i stos pacierzowy tamże pracującego Wolfa Fuchsa z Borysławia, który przez to stał się kaleką.

Dnia 12 z. m. pracującemu przy szybie naftowym w kopalni gal. Tow. naft. w Opace, robotnikowi górniczemu Bronisławowi Wielogórskiemu spadł ciężar na głowę skutkiem czego pękła mu czaszka. Wielogórskiego odwieziono do szpitala do Schodnicy o zupełnem jednak wyzdrowieniu jego należy wątpić.

Dnia 1. b. m. wypadł kamień ze ściany szybu woskowego w kopalni gal. banku kredytowego w Borysławiu, na pracującego w szybie robotnika Jurka Popadyn z Hubicz i złamał mu prawą nogę.

Dnia 4. b. m. w tej samej kopalni wosku ziemnego urwała się bryła ze ściany szybu i spadła na pracującego tamże robotnika, Franciszka Kopczaka i złamałą mu prawą rękę.

Dnia 6. b. m. w kopalni Tow. francuskiego pracujący w szybie woskowym robotnik Dmytro Pawluk został ciężko uszkodzony, gdyż wyciągnięto go ze złamaną nogą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek mieszczący w sobie sprostowanie sędziego p. Franciszka Lewickiego.

Zapiski literackie.

„Krytyki" krakowskiego miesięcznika numer wrześniowy opuścił prasę. W wstępnym artykule omawia jeden z posłów do parlamentu, kryjący się pod pseudonimem Żegota, sytuacyę polityczną w Austryi, kreśląc przy tej sposobności historyę i dzieje parlamentaryzmu austryackiego. Nadzwyczaj treściwym jest artykuł Wasilewskiego, przedstawiający ewolucyę polityczną w Czechach. Pan Res w swej krytyce dzieła dr. Róży Luksenburg, niemiłosiernie chłoszcze tejże moskalofilstwo, kryjące się pod płaszczykiem erudycyi ekonomicznej i społecznej. Nadto zawiera wrześniowa „Krytyka" cały szereg artykułów i rozpraw nie mniej doborowych.

Polecamy nadzwyczaj naszym czytelnikom to sympatyczne wydanie.

„O wartości nawozów sztucznych" napisał rozprawkę inż. chemii Wilhelm Wang. Broszurka powyższa stanowi 9 numer „Biblioteki przemysłowo handlowo-gospodarczej", która sobie wzięła za zadanie, uzupełniać tak dotąd wiotki dział przemysłowo-rolniczej inaszej literatury popularno naukowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Albin Kunde.**

Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Dodatek do „Kuryera drohobyckiego“ Nr. 18

z dnia 15. września 1899.

Uprasza się Szanowną Redakcyę na podstawie § 19. ust. pr. o sprostowanie korespondencyi w „Kuryerze Drohobyckim“ z dnia 1 września 1899 Nr. 17 pod napisem: „Ruch czytelniany po przedmieściach w Drohobyczu“ umieszczonej.

Niecnym wymysłem jest jakoby Rusini założyli byli na przedmieściu Lisznianiskim i Zadwórnem dwie czytelnie im. Kaczkowskiego, nie w celu ich uświadomienia ale aby ich uczyć pochłaniać wiatr wiejący od północy! a wyziewać z siebie nienawiść do wszystkiego, co maloruskie, co swoje rodzime a nie moskiewskie, i że dopiero przed pięciu laty widząc przedmieszczanie, że tutejsi Moskalofile ich tumanią, jednę twierdzą na Zadwórnem zburzyli zamieniwszy na czytelnię „Proświty“ a w rok później runęła i druga ich twierdza na Lisznianiskiem, a O. O. Bazylianie: Ozimkiewicz i Chmielewski nowe dwie czytelnie na Zwaryckiem i Zawieżnem nad któremi opiekę objęli, utworzyli, prosząc Boga aby im dodał sił do zwalczania skutecznego zapędów różnych szkodliwych prądów, które nam wieją duchem niezgody w oczy z Bractwa św. Trójcy, na czele którego stoi widoma głowa p. L. Otoczony zwolennikami wypowiedział O. O. Bazylianom na wszystkich punktach wojnę, porozpoczynał z nimi różne procesa i ciąga mieszczan po różnych terminach o rzekome przywłaszczanie majątków i kas Bractwa.

W Drohobyczu nie istnieją żadni Moskalofile, którzyby „uczyli wiatr od północy wdychać“. Jest to nazwa wrogich Rusinom partyj przed kilku laty dla zohydzenia tych Rusinów, którzy do ich planów się nienakłaniają wynaleziona. Rusini dobrze wiedzą, że polityczne dążności, choćby jakie miały istnieć do niczego nie doprowadzą, a Moskali z własnego popędu nie będą o garstkę galicyjskich Rusinów wojnę z potężnem Państwem prowadzili. Rusini doznali wiele dobrodziejstw pod panowaniem Austryi, a wiedzą też, że nigdy nie będą samodzielni, zatem zastosują się do każdego rządu, który ich narodowości uciskać nie będzie.

Rusini czują potrzebę uświadomienia ludu, i że przyczyną upadku duchowego i moralnego jest karczma, a ponieważ każdy człowiek szuka towarzystwa, zatem ruska inteligencya już dalekie czasy temu wstecz gdy jeszcze nawet nazwa Moskalofila wynalezioną nie była, założyła na przedmieściach dwie czytelnie, pomimo iż O. O. Bazyliani przeciw pracowali. Czytelnie te okazały się pożytecznemi, lud omijał karczmę, znachodził odpowiedne towarzystwo, czytali którzy umieli, drudzy słuchali, i tak każdy korzyść wynosił. Książki do czytania używano tak wydawnictwa towarzystwa im. Kaczkowskiego jak i Proświty, które są w jednakowym duchu pisane i w tendencyi sobie nie sprzeciwiają się, tylko, że pierwsze używa pisowni etymologicznej a drugie fonetycznej. Spór o pisownię niech się toczy między literatami, lud zaś potrzebuje rozumieć znaczenie wyrazu, a w brzmieniu tak jedna jak druga pisownia, wyrazy wygłasza. Względem sposobu pisania między ludem niema sporu

Nikogo to nie irytowało, że przed 5-ciu laty na przedmieściu Zadwórnem p. Ohrymowicza a na Lisznianiskiem ks. katechetę gimn. na kierownika czytelni wybrano. Tym przywódzcom należy się z powodu kierownictwa uznanie, zaś O. O. Ozimkiewicz i Chmielewski słyszeli wówczas krzyki nie zadowolenia, chociaż w owym czasie daleko w murach klasztornych się znajdywali, tu ale nikt ani krzyku nie słyszał ani niezadowolenia niespostrzegł. Dobijanie się O. O. Ozimkiewicza i Chmielewskiego na kierowików nowo przez nich otworzonych czytelni, ma inny ale nie cel uświadomienia ludu — na to mają bardzo obszerne pole w cerkwi.

Zamiar objęciu ludu takiego po za murami cerkwi pod ... e kierownictwo nie przyniesie skutku. Lud kocha cerkiew i swą narodowość, w tym względzie bije jedno... ętno we wszyszystkich sercach, i lud zna ocenić za... es działania po za granicami duszpasterstwa. Rzucone ziarno niezgody między Bractwem a parafianami wyda stokłosę zamiast żyta.

Przyczyna nieporozumienia między Konwentem O. O. Bazylianów a Bractwem cerkiewnem wychodzi z materyalnych względów, zkąd spory a następnie procesa powstały, które według intencyi Bractwa i przed 2 laty przybyłego administratora O. Łonczyny miały się w drodze ugody załatwić, lecz w czasie gdy porozumienie jak najlepiej postępowało, przybyli przed paru miesiącami O. O. Ozimkiewicz i Chmielewski a wskutek, w mieszania się ich, układy przerwanemi być musiały zaś naprężenie stosunków szczególnie wtedy nastąpiło, gdy O. Ozimkiewicz jako członek Bractwa i mając powierzone sobie prowadzenie kasy Brackiej takowej wydać, ani rachunków złożyć, ani gotówkę wynoszącą kilkaset złr., ani książek kasowych zwrócić nie chciał, zaś O. Chmielewski prowizorów cerkiewnych ubliżająco traktował, zamki od szaf podbijał, światło brackie zabrał i wszystkie dochody brackie i komitetowe Konwent dotąd pobiera. Cerkiew na tem wiele cierpi, bo nie może być restauracya jej wykończoną, schody wchodowe brakują, wykończenie pokrycia gzymsów blachą przerwane, cerkiew nieasekurowana, kierownik chóru od kilkunastu miesięcy niewynagrodzony i t. p.

O tem doniosło Bractwo do konsystorza wskutek czego odbyła się dekanalna komisya, ale rezultatu jej jeszcze nie ma.

Pretensye Bractwa są prawdziwe a nierzekome: Bractwo od 117 lat zaintabulowane za właściciela zagrody Winnickiej wydzierżawiało takową, do r. 1838 różnym osobom, a odtąd konwentowi OO. Bazylianów za odstąpienie połowy dochodów z akafistów; ks. Korytko zniósł oddawanie części dochodów z akafistów, a mniemając że to grunt parafialny wystawił na takowym dom. — Konwent zaintabulował się za właściciela, chociaż ten grunt ani w inwentarzu parafialnym ani klasztornym nie przychodził, i wskutek tego wydało Bractwo proces, który jest w toku. W najgorszym razie przypadłby ten grunt na rzecz cerkwi to już fiskus by z pozwem wystąpił, i Konwent musiałby takowy zwrócić.

Grunta w rubryce temporaliów, jako parafialne w inwentarzu cerkiewnym zapisane, a to grunt w objętości 2 morgów 300 kwadr. sążni stanowiący, parc. gr. 734 — 736 przy ulicy ogrodowej i grunt przy cerkwi Narodzenia N. P. Maryi na Lisznianskiem przedm. w objętości 17 morg. 318 kwadr. sążni stanowiący parcele 1727 do 1733 zostały w r. 1991 przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych za zgłoszeniem O. Niemiłowicza, jako własność Konwentu O. O. Bazylianów do ciała hip. l. 60 wpisane, i na Konwent zaintabulowane.

Komitet i prowizorowie odnieśli się do c. k. Prokuratoryi Skarbu za pośrednictwem Konsystorza o wytoczenie procesów o zwrot tych gruntów.

Prawa serwitutowe, przysługujące cerkwi św. Trójcy do używania dwóch ubikacyj w przylegającej szkole miejskiej na zakrystyę i skarbiec, i prawo do odbywania procesyj naokoło tego budynku zaintabulowali O. O. Bazylianie na rzecz swej cerkwi o jeden kilometr odległej.

Cerkiewnych 15 sztuk obligacyj, z których procenta na potrzeby cerkiewne obracane bywały, zabrali O. O. Bazylianie potajemnie do siebie, od takowych procenta nietylko od r. 1862 dla siebie pobierają, ale kilka z takowych na własność Konwentu przenieśli w następujący sposób: Obligacye cerkiewne z 1 września 1830 L. 13773 na 350 zł., — zdnia 1 sierpnia 1845 L 31387 na 60 zł. i z d. 1 lipca 1816 L. 2123, wymieniane zostały na jedną jednolitego długu Państwa z dn. 1 sierpnia 1870 L. 44449 na 350 zł. aw. i na częściowy zapis długu przemienione i na Konwent O. O. Bazylianów zawinkulowane; obligacya z 1 lutego 1840 L. 14296 na 100 zł. mk. została z innemi Bazyliańskimi zmieszaną, za które Konwent otrzymał jednę obligacyę jednolit. długu Państwa z dnia 1 sierpnia 1870 L. 44450; obligacya cerkiewna jedn. długu Państwa z 1 sierpnia 1870 L. 42840 na 250 złr. aw. ciągle zostaje w ręku ks. Prowincyała we Lwowie; nareszcie zatracona cerkiewna obligacya z 1 lipca 1827 L. 1744/10100 na 375 zł. została wskutek zarządzonego przez c. k. Dyrekcyę Skarbu zaamortyzowaną, zaś nowo wydana na Konwent O. O. Bazylianów zawinkulowaną.

O zwrot tych obligacyj i odszkodowanie zarządzone jest przez komitet i prowizorów za pośrednictwem Konsystorza wytoczenie procesu przez c. k. Prokuratororyę Skarbu. To jest legalne postępowanie.

Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Korespondencya wykazuje, kto jest ten, co wiatr sieje. Dążnością jego jest ratować się za pomocą publicznej opinii, ale i tu chybił właściwej drogi.

Korespondencya dobrze wyraża, że wciskają się do czytelni niepowołani ludzie! — O. O. Bazylianie według swych ślubów zakonnych zerwali zupełnie z ziemskiem życiem, wyrzekli się mamony, już za życia odprawiono im pogrzeb i obowiązali się tylko dla chwały Bożej w modlitwie, w umartwieniu ciała życia dokonać. Postępowanie jednak O. O. Ozimkiewicza i Chmielewskiego nie licuje z obowiązkami ślubów zakonnych nałożonemi, a też wiedząc o tem, że ich pobyt na miejscu jest tylko od dziś do jutra, nie powinni nawet przy najlepszej woli dla przeniesienia pożytku czytelniom takich obowiązków przyjmować. To postępowanie nasuwa myśl na inne zamiary ukryte, które celu nieosiągną. Najlepsza rada aby się zastosowali do swoich zakonnych prawideł. W Drohobyczu nie ma pola do ich popisów.

Od Bractwa św. Trójcy nie wychodziły nigdy żadne intrygi. Bractwo istnieje przeszło 400 lat, jest ciałem poważnem, pracuje dla dobra cerkwi i gdy gospodarka O. O. Bazylianów do tego stopnia doszła, że cerkiew groziła zawaleniem się i z urzędu przez 3 lata dla publiczności zamkniętą była, staraniom Bractwa wszyscy zawdzięczają, że zrestaurowaną została i wspaniale na nowo stanęła. Nie da się nawet wytłumaczyć to wrogie postępowanie O. O. Bazylianów jako duszpasterzy naprzeciw tak pożytecznej instytucyi cerkiewnej, jaką jest bractwo św. Trójcy.

Niepotrzebnie O. O. Bazylianie brudy do publicznej pralni wynieśli.

Drohobycz dnia 14 września 1899.

Franciszek Lewicki.

Nakładem Franciszka Lewickiego. — Drukiem Jana Brosia w Drohobyczu.